

Bruksela: europarlament, praliny i piwo

TOMASZ GOTKOWSKI

Śmiejemy się z ustalania krzywizny banana, cieszymy się z unijnych dotacji. Ale co wie przeciętny Polak na temat pracy Parlamentu Europejskiego? Niewiele, nic albo prawie nic. A w tym czasie nasi posłowie w Brukseli i Strasburgu ciężko pracują. I w odróżnieniu od tych z ulicy Wiejskiej w Warszawie – nie kłócą się.

Jak taka praca wygląda? Grupa sześciu dziennikarzy z Podkarpacia mogła się temu przyglądać dzięki zaproszeniu europosłanki Elżbiety Łukacijewskiej z Platformy Obywatelskiej. Trzy dni spędzone w Brukseli na początku grudnia rozjaśniły nasze wyobrażenia o pracy posłów.

W jednym budynku pracuje małe miasto

Siedziba Parlamentu Europejskiego to kompleks zespolonych szklanymi łącznikami czterech budynków. To w sumie 500 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Bryła budynku, a przede wszystkim dobudowana niedawno część, została tak wkomponowana w inne zabudowania, że stanowi integralną część zabytkowej części Brukseli. W fasadę jednej z części parlamentu wkomponowano front starego Dworca Luksemburskiego. Dzięki takim i innym zabiegom nawet nowoczesne i przeszklone budynki na tle starych kamienic wyglądają tak, jak by stały tu od zawsze.

Oprócz sali obrad plenarnych, w parlamencie mieszczą się biura poselskie wszystkich europosłów, kilkanaście sal konferencyjnych, centrum prasowe, studia telewizyjne i duża biblioteka. Są tam też kawiarnie, restauracje oraz pięć banków, sklepy, poczta, fryzjer, a nawet biuro podróży i sala koncertowa.

W europarlamencie pracuje aż 40 tysięcy osób. Takie małe miasto – 2/3 Stalowej Woli. Posłowie, ich asystenci czy stażyści to zaledwie niewielki procent osób pracujących w europarlamencie. Nietrudno też zgubić się w labiryncie korytarzy na każdym z 14 pięter. – Pracuję tu od roku i niekiedy zdarzy mi się pomylić korytarze – śmieje się Iwo-



Posel Elżbietę Łukacijewską spotkaliśmy podczas obrad jednej z komisji

na Słota, asystentka europosłanki Łukacijewskiej.

Nie ma kłótni

Sama Elżbieta Łukacijewska podkreśla, że w europarlamencie nie ma miejsca na kłótnie, negatywne emocje i wojenki, znane choćby z polskiego Sejmu. – Tutaj wszystko odbywa się na zasadzie wielkiej dyplomacji, osiągnięcia kompromisu. Nikt za wszelką cenę nie upiera się, że jego zdanie jest najważniejsze. Decyzje są podejmowane tak, aby w miarę możliwości zadowolić wszystkie kraje – tłumaczy Łukacijewska.

Tadeusz Zwiefka, niegdyś prezyder „Dziennika Telewizyjnego”, obecnie doświadczony europoseł, potwierdza słowa podkarpackiej eurodeputowanej. – Tu się pracuje, a nie walczy ze sobą. Niektórzy posłowie, zahartowani w bitewnych realiach krajowego parlamentu, zwyczajnie się w Brukseli nudzą – śmieje się Zwiefka.

W polskim parlamencie jest nie do pomyślenia, by politycy PO i PiS zjedli wspólnie obiad, w Brukseli to widok raczej powszechny, gdy trzeba omówić ważne dla Polski sprawy.

Posiedzenia parlamentu i poszczególnych komisji tłumaczone są na 24 języki. Wystarczy założyć znajdujące się przy każdym ze stanowisk dla posłów słuchawki, a

potem wybrać język, w którym chcemy wysłuchać obrad. Już w kularach rozmawia się po angielsku lub francusku. Tam tłumaczy nie ma. Dlatego biegła znajomość jednego z tych języków to wręcz wymóg w przypadku posła PE.

Ale praca w europarlamencie to nie tylko przysłuchiwanie się obradom. Są jeszcze posiedzenia komisji, grup politycznych, klubów, spotkania z przedstawicielami ministerstw i gośćmi z regionów, z których pochodzą europosłowie. To i tak wycinek z ważnych obowiązków europosła. I tak dzień w dzień. Od 9 rano do 21 wieczorem. 12 razy w roku eurodeputowani, wraz z asystentami i z całym personelem, przemieszczają się do Strasburga, gdzie odbywają się tygodniowe sesje plenarne. Bruksela wtedy zamiera, a sklepikarze i restauratorzy mają luz.

Po pracy na czekoladki i piwo

Bo Bruksela i Belgia to nie tylko europarlament. Nie wolno zapomnieć o charakterystycznych dla tego kraju pysznych pralinach, czekoladzie i piwie. Dzięki licznym

restauracjom i barom oferującym złocisty płyn Bruksela nigdy nie zasypia. Nawet fastfoody otwarte są 24 godziny na dobę!

W belgijskich pubach piwo leje się w zdobne puchary i kielichy (nawet kryształowe) o pojemności 0,3 litra. – Nie myślcie jednak, że Belgowie mniej piją od Polaków. Statystycznie ilość wypijanego alkoholu na głowę jest wyższa niż w Polsce – przekonywał już w drodze z lotniska kierowca taksówki, pan Piotr.

Amatorzy złotego płynu powinni odwiedzić najstojniejszy bar w Brukseli. Ma wymowną nazwę – Delirium Tremens. A z czego słynie? W swojej ofercie ma 2500 rodzajów piwa! Próbowaliśmy tam nawet truskawkowego i cebulowego. Podawane jest również piwo „Sink the Bismarck”. Butelka o pojemności 0,33 litra najmocniejsze-

Co warto zobaczyć w Brukseli?

- ♦ Zabytkowy zespół rynku – Grand Place, historyczny plac zaliczany do najpiękniejszych w Europie z XV-wiecznym ratuszem
- ♦ Notre-Dame de la Chapelle – okazała świątynia w stylu gotyckim
- ♦ Pałac Królewski, Pałac Sprawiedliwości, Pałac Narodów, Park Brukselski
- ♦ Halles St-Géry – kolebka miasta, centrum kulturalne
- ♦ Centre Belge de la Bande Dessinée – 3-piętrowe muzeum komiksów
- ♦ La Bourse – imponujący budynek brukselskiej giełdy papierów wartościowych
- ♦ Manneken-Pis – 30-centymetrowa figurka chłopczyka siusiąjącego do niewielkiego basenu
- ♦ Rue des Bouchers – jedna z brukselskich uliczek dostępna tylko dla pieszych, zwana potocznie „brzuchem Brukseli”, gdyż mieści się tu wiele kawiarni i restauracji
- ♦ Katedra Świętego Michała i Świętej Guduli
- ♦ Królewskie Muzeum Sztuk Pięknych

go piwa na świecie (ma 41% alkoholu), kosztuje tu 100 euro. – Sprzedaliśmy do tej pory sześć sztuk, trzeba pić to w takich „kuflach” – śmieje się sympatyczny barman i pokazuje miniaturowe kieliszki na wysokich nóżkach.

Do Brukseli na przykład na staż

Każdy może przekonać się, jak wygląda praca w Parlamencie Europejskim. Wystarczy perfekcyjnie znać język angielski lub francuski, być studentem lub świeżo upieczonym absolwentem wyższej uczelni i złożyć swoje CV do biura europosła z prośbą o staż.

– Staż w europarlamencie może trwać nawet rok, ale ja stawiam na najkrótsze z możliwych staży – miesięczne. Chcę, aby z możliwości wyjazdu mogło skorzystać jak najwięcej młodych, odważnych i przebojowych ludzi. By mogli zobaczyć Brukselę i pracę europarlamentu – przekonuje Elżbieta Łukacijewska.

Ona więc co miesiąc zatrudnia dwóch stażystów z Podkarpacia i zachęca kolejnych młodych ludzi, by skontaktowali się z jej biurem w sprawie praktyk.

gotkowski@sztafeta.pl



Jeśli zamówisz piwo „Kwak” w oryginalnej szklaneczce, nie zdziw się, że barman jako „kaucji” zażąda od ciebie... buta. To zabezpieczenie, że gość oprócz dobrego humoru, nie wyniesie z pubu także jedynej w swoim rodzaju szklanki

REKLAMA F/2493

**KUPIĘ
SAMOCHÓD
SPROWADZONY,
USZKODZONY
ZEPSUTY LUB
PO WYPADKU**



0602 104 138

REKLAMA

Z-978/WSH/10



Wyższa Szkoła Handlowa
im. Bolesława Markowskiego w Kielcach
Wydział Zamiejscowy w Tarnobrzegu

Rozpocznij studia już w marcu!

NABÓR NA ROK AKADEMICKI 2010/2011

EKONOMIA

Transport i Logistyka
Rachunkowość i finanse

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Bezpieczeństwo publiczne i ochrona granic

STUDIA PODYPLOMOWE

organizowane
we współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie

Rachunkowość i finanse
Zarządzanie personelem
Zarządzanie audytem wewnętrznym
w jednostkach finansów publicznych

Wydział Zamiejscowy, ul. Moniuszki 6, 39-400 Tarnobrzeg
tel./fax 15 822 80 00, www.tarnobrzeg.wsh-kielce.edu.pl